Wydanie zagraniczne.

Nr. 106. — Rok XIII. Czwartek. Warszawa, 31 maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie i na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Z dziejów walki klasowej w Polsce.

(Dokończenie)

Od r. 1897 ilość strejków ogromnie wzrasta. Był to czas, kiedy produkcja się wzmogła i kiedy robotnicy *ośmielili* się żądać współudziału w zyskach. Ale panowie fabrykanci wszędzie zaznaczali swoje przywiązanie do rodzimego przemysłu tym, iż po pomoc przeciwko uroszczeniom robotniczym udawali się do kozactwa. O ile w ruchu strejkowym robotników daje się coraz wyraźniej zaznaczać planowość działania i spokój, jaki zawdzięczano organizacjom, o tyle też — wraz z wzrostem tej świadomości proletarjatu występuje coraz dobitniej upadek sił moralnych kapitalistów. Kapitaliści sprzysięgają się z rządem i tworzą już teraz świadomie jedną i wspólną organizację wyzysku. W lipcu naprz. tegoż roku wybuchł strejk w Jeziornie, który objął 1200 ludzi. Robotnicy domagali się zmiany zarządu i skrócenia dnia roboczego. Natanson, właściciel fabryki, odmówił wszelkim żądaniom, natomiast do Jeziorny sprowadzono kozaków, którzy tam żyli na koszt fabrykanta. Kozacy zaczęli bić pewnego dnia robotników, z czego wywiązała się bójka, poczem aresztowano 20 osób, a strejk upadł.

W r. 1897 Warszawa była widownią wielkiego strejku piekarzy. Robotnicy zażądali zmniejszenia liczby godzin pracy do 10 w nocy, a 11 ½ we dnie, i zastąpienia wiktu całkowitą opłatą w ilości 2 rb. i 1 rb. 50 k. dziennie. 29 Lipca zbierały się grupki strejkujących na placu Witkowskiego. Próżno majstrowie chcieli znaleźć wśród nich łamistrejków; nie potrafiwszy, wskazywali policji różnych rzekomych przywódców ruchu, a policja aresztowała robotników w dużej ilości. Aby uwolnić się od opieki, piekarze udali się na Mokotowskie pole w liczbie 400. Przyjechał Gresser i aresztowano 300. W cyrkułach zjawiali się majstrowie i siłą kazali odstawić piekarzy do roboty. Na żądanie policji wymawiali się tym, że przed upływem 14 dni nie mogą podwyższyć zapłaty. Pomimo to przedsiębiorcy musieli ustąpić i uwzględnili żądania robotników, ale tylko w wielkich piekarniach. W małych robotnicy pozostali przy dawnych 17-18 godzinach pracy.

W tym samym roku wybuchł wielki strejk w Hucie Bankowej; i tam również policja występowała na usługach miejscowych kapitalistów. Robotnicy zażądali wprowadzenia regularnej wypłaty i poczynienia pewnych zmian w kasie pomocy. 14 września, w obecności inżyniera okręgowego, naczelnika straży ziemskiej i kozaków, dyrektor Harting obiecał zmienić sposób wypłaty, a naczelnik Romiszewski obiecał dać odpowiedź co do kasy za 2 tygodnie. Tymczasem z 27 na 28 września zaaresztowano 8 robotników, *zanotowanych przez inżynierów podczas pertraktacji*, i wywieziono do Piotrkowa. Przypuszczano, że w ten sposób przerażeni robotnicy nie ośmielą się dopominać o swoje prawa. Zrana przyszła wiadomość o zaaresztowaniu i o 11-tej stanęły wszystkie warsztaty. Robotnicy żądali wypuszczenia towarzyszów. Ponieważ dyrektor się nie zjawił, więc 4 tysiące ludzi opuściło warsztaty, zapowiedziawszy, że nie wrócą, aż nie otrzymają żądanej odpowiedzi. Do fabryki sprowadzono żołnierzy, którzy wraz z inżynierami podtrzymywali ogień w wielkich piecach. Robotnicy zachowali się zupełnie spokojnie. Od czasu do czasu zjawiali się pod fabrykę, upominajac się o swoje prawa. Wezwano wreszcie robotników przed Hutę, gdzie naczelnik powiatu, Danielczuk, miał odczytać oświadczenie zarządu. Głosiło ono, że zarząd Huty uważa umowę z robotnikami za zerwaną i wzywa wszystkich, by kolejno według oddziałów przychodzili po obrachunki i wyciąg. Po pierwszym czytaniu, na wezwanie rozejścia się tłum ruszył na lewo. Na połowie drogi znowu się powtórzyła ta sama scena. Na skręcie w ulicę rozchodzący się tłum robotników znowu został zatrzymany przez naczelnika powiatu, który po raz trzeci przeczytał owe oświadczenie Huty. Zaraz po tym usunął się na bok, żołnierze zepchnęli robotników na ulicę i cofnęli się pod mur. W odpowiedzi na okrzyki robotników „nie możecie strzelać do nas“ — rozległa się salwa pierwsza w górę i zaraz po niej druga w tłum. Rozległ się straszny okrzyk. Na ziemi leżało 8 ciał. Tak carat bronił świętych praw prywatnej własności. Tejże nocy stanęły huty „Paulina“ i „Paryż“. Teror rządowy złamał wreszcie strejk groźbą wyrzucenia z Królestwa wszystkich robotników obcych poddanych.

W r. 1898 był pierwszy strejk powszechny zecerów w Warszawie. Na początku marca zecerzy „Kurjera Warszawskiego“ i „Porannego“ postawili nowe warunki pracy, zmieniające cennik dotychczasowy. Przedsiębiorcy odmówili i zecerzy wymówili swą pracę na dwa tygodnie, t. j. od połowy marca. Przed upływem tego terminu administracja „Porannego“ zrobiła umowę tymczasową do 15 kwietnia, a „Warszawski“ ustąpił. 15 marca zecerzy innych drukarni postąpili tak samo. Przedsiębiorcy uwzięli się i postanowili nie ustępować. Nie pomogło pośrednictwo inspektora fabrycznego. 1-go kwietnia stanęły 52 drukarnie. Wieczorem tegoż dnia połowa drukarń ustąpiła, nazajutrz reszta.

W tym samym roku został wygrany w Białymstoku duży strejk tkaczy, którzy pracują u lonwe berów. Strejk trwał około 3 miesięcy. Przeszło 1800 ludzi brało w nim udział, wytrzymując nacisk przedewszystkiem ze strony policji, która dokonywała olbrzymich aresztowań i wysyłała ludzi na miejsce zamieszkania. Tkacze zyskali po ½ kop. i po 1 kop. na motku. To był jeden z poważniejszych ruchów, mających na celu zapewnienie względnie możliwych warunków bytu chałupnikom białostockim.

Olbrzymią falą rozlał się w r. 1899 strejk, który objął w samej Warszawie 30 tys. ludzi. Strejk rozpoczęli rzemieślnicy. W poszczególnych warsztatach zdobywano stawiane żądania, które prawie wszędzie zmierzały do wprowadzenia 9-cio godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy. Następnie ruch ogarnął olbrzymie fabryki metalowe. I tam również ustępstwa zostały zdobyte, wbrew zupełnie bezwzględnemu stanowisku — z początku — ze strony przedsiębiorców. Policmajster wywiesił ogłoszenie, że będzie wysyłał z miasta „podszczuwaczy“. Po cyrkułach rozkwaterowano kozaków.

Po Warszawie rozpoczęła walkę Łódź. Tam również zaczęło się od warsztatów, aby następnie przejść i do fabryk. Potym ruch przeniósł się do Zagłębia; większość kopalń przestała pracować. Żyrardów również wystąpił do walki. Chociaż we wszystkich tych ośrodkach ruch wypływał z zupełnie różnych przyczyn, nabrał jednak wkrótce ogólnego charakteru. Początkowo zupełnie planowo przeprowadzony, przemienił się w olbrzymi potok żywiołowy, którego już nie można było zmieścić w takich lub innych formach. Rząd był „wzburzony“ okropnie tym buntem robotników i postarał się o użycie wszelkich środków. Najbardziej pewnym było rozpędzenie strejkujących. A więc w Warszawie aresztowano i rozesłano do miejsc urodzenia 1500 osób, w Żyrardowie aresztowano 70, w Dąbrowie 100 osób. Ruch strejkowy został stłumiony siłą zbrojną. Zdobyte ustępstwa zostały cofnięte. Ci zaś z pośród fabrykantów, którzy nie ustąpili z początku, w końcu nabrali nadzwyczajnego męstwa. Strejk zakończył się przegraną. „Robotnik“ w Nr. 33 pisze z tego powodu: „Ze strony fabrykantów mieliśmy prawdziwą wystawę podłości. Denuncjowano robotników, jak np. zrobili to Geber, Szenwic, Weigel, Krauze, Szlenkier. Denuncjantów była taka ilość, że niepodobna wyliczyć wszystkich nazwisk. Urządzano formalne zasadzki na robotników, wzywając ich niby to do umowy, a gdy ci przychodzili do fabryki, zastawali tam ukrytych kozaków i policję, którzy jednych aresztowali, innych gwałtem zapędzali do roboty.“ „Kozacy i żołnierze w wielu fabrykach nahajkami i kolbami zapędzali opornych do roboty. Bito nawet kobiety i młode dziewczęta. W fabryce Blazego oberpolicmajster osobiście uderzył w twarz młodą dziewczynę. W fabryce Szlenkiera kobietom wciskano gwałtem do rąk narzędzia pracy, a gdy te nie chciały pracować, bito je niemiłosiernie. Prowadzonych do cyrkułu całą drogę okładano nahajkami i kolbami, tak że więźniowie, pomimo, iż nie stawiali żadnego oporu, zalewali się krwią. Usiłowano głodem zmusić ludzi do pracy, wszystkie lombardy w dzielnicach robotniczych zamknięto, próbowano zmniejszyć dowóz artykułów spożywczych do dzielnic robotniczych“. Taką broń stosowano do robotników za to tylko, że walczyli o swoje prawa.

W r. 1899 zaczyna się okres upadku w przemyśle tak silnego, że o żadnej walce z wyzyskiem kapitalistów mowy być nie może, z powodu braku odporności sił robotniczych. Dopiero wzrost fabrykacji od r. 1902 pozwolił się znowu odrodzić siłom bojowym robotników polskich. W r. 1903 jesteśmy świadkami całego szeregr licznych i doskonale zorganizowanych wystąpień, które w większości wypadków zakończyły się całkowitym lub częściowym zwycięstwem proletarjatu. I tu nie brak haniebnych kart w historji naszej burżuazji, tego wiernego podnóżka pachołków carskich.

Rok 1904 zaczyna w naszych dziejach nową erę: wraz z wojną Japońską rozpoczęliśmy wielką rewolucję wschodnio-europejską, w której proletarjat miał wykazać niebywałą dotychczas w dzie-

jach solidarność i dyscyplinę. Dwadzieścia lat ciężkich zmagań się z kapitałem, dwadzieścia lat — ran, głodu i nędzy, dwadzieścia lat wysiłków sprawiły to, że w roku dwudziestym pierwszym można było wystąpić do walki o wolność polityczną zwartemi szeregami uświadomionego proletarjatu. Ani jedno doświadczenie przeszłości nie może dla nas zginąć bez wpływu, ale i ani jedna krzywda, nam wyrządzona, nie powinna ulecieć z pamięci naszej.

Przegląd prasy.

„Proletarjusz", organ tak zwanej „Polskiej Partji Socjalistycznej Proletarjat" zaczyna się w ostatnich czasach wysługiwać burżuazji i kapitalistom. Ogłosił on mianowicie artykuł, w którym dowodzi, że „Socjaldemokracja, a *po części i P. P. S.*" wywołuje niepotrzebne strejki, nie umiejąc, czy *nie chcąc* im przeciwdziałać nawet w tym wypadku, kiedy nie mają one widoków powodzenia". Nie mamy potrzeby odpowiadania tu za to, co robi, albo czego nie czyni Socjaldemokracja. Nie ulega żadnej wątpliwości, że niektórzy agitatorzy, operując śród nieuświadomionych robotników, kierując się szkodliwą, a często występną demagogją, wywołują strejki w pewnych oddziałach fabryk, do których później przyłączają się z poczucia solidarności inne oddziały. Wpływy partji nie są w takich razach w stanie przeciwdziałać uczuciom solidarności, nadużywanym przez demagogów, działających w złej wierze. Ale niema P. P. S. na sumieniu swoim strejków, wywoływanych dla samej „sztuki strejkowania". Przeciwnie. Gdzie można tylko, nie szczędzi partja sił, aby w zarodku strejk, nie mający szans powodzenia, zdusić, rozumie się li tylko ze względu na dobro robotników. Nie zawsze to się udaje (np. w Łodzi). Trzeba liczyć się z powszechnym podnieceniem rewolucyjnym w kraju, trzeba liczyć się z atmosferą, którą stwarza stan wojenny, a przedewszystkiem z brakiem jawności. Demagodzy, pracujący w cieniu nocy konspiracyjnej, mają zadanie ułatwione. Ale niechaj tylko zniosą stan wojenny, niechaj rewolucja zdobędzie „wolności obywatelskie", niech ugruntują swoje istnienie związki zawodowe, wtedy sytuacja się zmieni. I zmieni się bynajmniej nie pod wpływem złorzeczeń prasy burżuazyjnej, którym towarzyszy odosobniony głos „socjalistycznego" ponoć „Proletarjusza". Ale dlatego, że pod rządem jawności będzie można otwarcie zwalczać argumenty nierozumne i demagogiczne, znajdujące posłuch śród najbardziej nieuświadomionych robotników naszego kraju.

Artykuł „Proletarjusza" uprawia też demagogję, ale na wspak, w kierunku zyskiwania sobie burżuazji. Niedawno pochwaliła go „Prawda", tygodnik „centralny" Postępowej Demokracji. Teraz cała prasa burżuazyjna przedrukowała artykuł antistrejkowy „Proletarjusza", zasypując jego redaktora czy autora pochwałami. Wynoszą jego cnotę, jego rozum, jego odwagę pod niebiosa. Co więcej — pouczają robotników o tym, jak o strejkach mówi prawdziwy socjalista, jak o nich myślić powinni rzeczywiście uświadomieni towarzysze. „Kurjer Warszawski", „Dzwon Polski", „Gazeta Polska", „Nowa Gazeta", „Słowo" — dają do zrozumienia „robotnikom", że kto tak nie myśli, nie jest socjalistą, a tylko obłąkanym wywrotowcem, albo przekupionym przez niemców, albo żydów zdrajcą narodowym, który chce kraj zgubić i w jego gruzach pochować kulturę, przemysł i wraz z przemysłem i sprawę robotniczą.

Nie rozumiemy dobrze, po co artykuł „Proletarjusza" został napisany. Nie rozumieliśmy tak samo przed kilku miesiącami, po co pisał swoje artykuły tow. Daszyński w „Naprzodzie" krakowskim w tym samym duchu i na ten sam temat. Ale czyż od tych pochwał burżuazyjnej prasy warszawskiej, posługaczki ugody i kapitału — nie wstyd trochę „Proletarjuszowi"?

Z Rosji.

Skrajna lewica w Dumie.

(Dokończenie).

Grupa pracy, do której wchodzą przeważnie posłowie chłopscy, zaczyna dopiero swój okres organizacyjny, tak samo, jak opisana przez nas w nrze 104 grupa robotnicza. 20 maja odbyło się pierwsze zebranie, przyczym odrazu skupiło się koło hasła: „ziemi i woli!" — 60 posłów. Obecnie frakcja ta liczy już podobno 130—140 członków Dumy.

Jakkolwiek podwójne ma hasło ta grupa, to jednak nie „wola", t. j. swobody polityczne, lecz żądanie ziemi stoi na najwybitniejszym miejscu programu. Program rolny — to dla nich rzecz najważniejsza w tej chwili, gdy liczne miljony ciemnych i na wpół uświadomionych chłopów rosyjskich uwierzyły, że Duma jest w stanie zadowolnić ich żądania i dać im tyle ziemi, ile im potrzeba.

Chłopi wierzą dziś w Dumę. Z dawnej wiary w „cara batiuszkę" zdołały ich już skutecznie wyleczyć lotne oddziały karne kozaków, ale wskutek ciemnoty i braku uświadomienia te same kule, bagnety i pożogi nie zdołały ich jeszcze skierować na jedynie właściwą i celową drogę — drogę rewolucji. Wybrali chłopi posłów do Dumy, a ci jako „grupa pracy" wystawili swój program rolny. Oto zasadnicze punkty tego projektu:

1. Cała ziemia przechodzi w posiadanie ludu pracującego.
2. Tylko ten ma prawo do ziemi, kto sam pracuje na roli.
3. Wszystkie grunta rządowe, carskie, cerkiewne, gabinetowe i wszelka własność prywatna, przewyższająca normę przyjętą dla pracujących — ulegają wywłaszczeniu przymusowemu.
4. Wszystkie grunty wywłaszczone stają się własnością narodu i zostają rozdzielone bezrolnym, małorolnym i wszystkim tym, którzy zechcą pracować na roli.
5. Ziemia oddaje się rolnikom do użytkowania, a nie na własność.

Utopijność tego programu rzuca się w oczy. Nie mówimy w tym miejscu o zasadniczej stronie programu rolnego z punktu widzenia socjalistycznego. Program grupy pracy ma być przeprowadzony w carskiej, w kadeckiej Dumie. A w dodatku ci sami posłowie chłopscy oświadczają:

„Nas, przedstawicieli mas pracujących, przysłano do Dumy, abyśmy *pokojową* drogą prawodawstwa zdobyli dla ludzi wolność, prawa i ziemię"...

„Pokojową drogą zdobyć wywłaszczenie gruntów?! Duma ma w pokojowy sposób pogodzić chłopa puchnącego z głodu z jego śmiertelnym wrogiem— rządem carskim oraz obszarnikiem!

W tem leży głęboka sprzeczność, której żaden parlament, nietylko gadająca Duma, nie jest w stanie rozwiązać. Bo wyobraźmy sobie, że większość kadecka w Dumie zwycięży absolutyzm carski i sama stanie u steru rządu. Któż wówczas wywłaszczy tych kadetów, którzy sami są obszarnikami i na wywłaszczenie się nie zgadzają?

Nie, drogą pokojową takiej rewolucji ekonomicznej nikt przeprowadzić nie zdoła i dla tego nadzieje chłopów co do Dumy prysną prędzej czy później tak samo, jak w niwecz się musiała obrócić wiara w reformy rządu carskiego.

Korespondencje.

Brześć Litewski. W niedzielę d. 20 maja o godzinie $10^1/_2$ wieczorem w Brześciu Litewskim w środku miasta został zabity wystrzałem browninga znienawidzony pomocnik komisarza Oganiesow. Miał on zwyczaj wychodzić przed wieczorem na Mikołajewską ulicę z nahajką w ręku pod ochroną kilku stupajek i każdego przechodnia, który mu się nie podobał, smagał z całej siły i po „doraźnym ukaraniu" jednych „miłościwie puszczał", a drugich rewidował na ulicy i po znalezieniu czegośkolwiek nielegalnego aresztował; w cyrkule ten zbir carski katował aresztowanych bez miłosierdzia, często aż do utraty przytomności.

Ogan. wyraźnie się wypowiadał: „czyn lub śmierć" i nadeszła śmierć wcześniej, niż wyższy czyn za „gorliwą służbę".

Ogólna radość zapanowała w Brześciu, gdy się rozeszła wieść o śmierci Oganiesowa.

Sprawca zamachu zbiegł szczęśliwie. Na drugi dzień miejscowy komitet robotniczy P. P. S. wydał krótkie zawiadomienie, że Oganiesowa zabił członek miejscowej bojówki P. P. S. na Litwie.

Płock (25 maja). Rozpoczęliśmy tu 14 maja cały szereg strejków w fachu szewskim; korzystając z tego, że majstrowie mają teraz ogromne zamówienia, czeladzie wystawili żądania, dotyczące podniesienia płacy. W niektórych warsztatach, jak u Grodzickiego, Sikorskiego, strejk trwał dosyć długo. Po kilku dniach prawie wszystkim żądaniom majstrowie zadosyćuczynili.

Strejk ten uświadomił pracujących i przekonał ich, że solidarność robotnicza jest jedyną bronią w walce z kapitalistycznym wyzyskiem. Na ogólnym zebraniu czeladzi ujawnili chęć zorganizowania związku zawodowego.

W d. 14 maja przeprowadziliśmy strejk w fabrykach wody sodowej. Strejk trwał jeden dzień i przyniósł nam z 50 kop. dniówki 75 kop. Obecnie mamy 10 godz. dzień roboczy, oraz dobiliśmy się tego, że przy wydalaniu wymawiają robotę na dwa tygodnie z góry. Właściciele własnoręcznie podpisali te żądania.

Oświadczenie.

Niniejszym oświadczamy, że list wysłany do pana F. M. w Lodzi na ul. Wulczańskiej z pieczątką Częstochowskiego Komitetu Robotniczego jest fałszywym.

Spraw podobnych do podniesionej w tym liście (sprawa spadkowa) partja nie załatwia i listów z pogróżkami nie wysyła.

Częstochowski Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Ostrzeżenie.

Następujący konduktorzy tramwajowi są szpiclami: 1) Lipiński, Stalowa 34. 2) Garczyński, Mała 8. 3) Widelec, Inżynierska 15.

Pod pręgierz.

Wacław Wandycz, rządca domu Nr. 90 na Krochmalnej, wezwał policję dla aresztowania zebrania; lokatorów, którzy agitowali za zniżeniem komornego, powyrzucał, stróża jednego usunął przez policję, drugiemu nie płaci i teroryzuje go w najhaniebniejszy sposób.

Z powodu wzmianki o p. Aleksandrze Szafir, zamieszczonej w Nr. 93 „Robotnika" otrzymaliśmy „protest", podpisany przez 17 współpracowników firmy L. Rozencwajga. Następnie jednak otrzymaliśmy znowu oświadczenie znacznej części tych samych współpracowników, którzy dowodzą, że podpisy ich na proteście zostało od nich *wymuszone* i że oskarżenie, wytoczone przeciwko Szafirowi w całej rozciągłości potwierdzają.

Szubienica.

29-go Maja sąd wojenny skazał Jana Marćewskiego, czeladnika szewskiego, na karę śmierci przez powieszenie za zamach na komisarza II cyrkułu Wołkowa, dokonany w dniu 1-ym maja r. b.

Nasza prasa.

„Robotnik wiejski" Nr. 2. Treść: Po strejku. Nasz wróg — rząd carski. — Jak się panowie przed strejkiem bronili?—Z ruchu strejkowego.— Święto Majowe. — Kara za zbrodnie. — Szpiegi i donosiciele (20 tys.).

„Der Arbeiter" Nr. 25. Treść: Na czyją pomoc liczą Kadeci. — Stosunek programu minimum, a maksimum. — Feljeton. — Kronika. — Korespondencje.

„Die Gewerkszaft" Nr. 1.

Pokwitowania.

Cz. O: K. R. Bloczki Nr. 11 — 5.00; Nr. 6 — 1.20; Nr. 14 — 4.05; Nr. 16 — 2.10; Nr. 17 — 1.25; Nr. 29 — 1.00; Nr. 30 — 3.90; Nr. 57 — 0.70; Nr. 59 — 0.35; Nr. 61 — 0.70; Nr. 71 — 1.60; Nr. 72 — 0.70; Nr. 73 — 1.00; Nr. 83 — 1.10.

Administracja „Robotnika" kwituje: Kolp. ul. (przez M.) 16 rb. 70 kop. — Dzielnica jerozolimska za 557 egz. od Nr. 101 do 106 włącznie 40 rb. 10 kop.; za 75 egz. od Nr. 101 do 115 włącznie 13 rb. 47 kop., razem 53 rb. 57 kop.